

Wyrobisz, Andrzej

„Housecraft and statecraft. Domestic service in Renaissance Venice, 1400–1600”, Denis Romano, Baltimore-London 1996 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 93/2, 245-247

2002

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Dennis Romano, *Housecraft and Statecraft. Domestic Service in Renaissance Venice, 1400–1600*, The Johns Hopkins University Press, Baltimore–London 1996, s. XXVI, 333.

Recenzja ta jest mocno opóźniona w stosunku do daty wydania, ale egzemplarz tej książki znalazł się w warszawskiej bibliotece dopiero niedawno. A jest to książka na tyle ważna i interesująca, że warto jej poświęcić nieco uwagi i choćby spóźnione zwięzłe omówienie.

Historią służby domowej raczej mało się interesowano, nie poświęcano tej grupie społecznej (czy zawodowej) specjalnych opracowań, co najwyżej znajdowano dla niej miejsce w dziełach na temat globalnej struktury społecznej lub tzw. marginesu społecznego. A przecież w społeczeństwach epoki przedprzemysłowej była to grupa liczna, zwłaszcza w wielkich miastach, w których stanowiła od kilku do dwudziestu procent ogółu mieszkańców. Służba domowa zajmowała też ważne miejsce w strukturze rodzin i gospodarstw domowych, bez niej funkcjonowanie ówczesnego społeczeństwa byłoby w ogóle nie do pomyślenia. Odgrywała też znaczącą rolę w generowaniu różnych napięć i konfliktów społecznych (nie bez racji mówiono, że każdy ma tylu wrogów, ilu zatrudnia służących), choć nigdy nie brano jej pod uwagę jako samoistnego aktywnego czynnika w zjawiskach w historiografii marksistowskiej, określanych jako walka klasowa. Była też przedmiotem rozmaitych mitów pokutujących w opinii społecznej, a nawet w naukowych opracowaniach.

Służba domowa była zawsze grupą bardzo zróżnicowaną zarówno pod względem swej genezy, jak i wewnętrznej struktury. Była też grupą trudną do uchwycenia przez narzędzia badawcze nauk społecznych, a w szczególności historii, gdyż nie była źródłotwórcza, rzadko pozostawiała po sobie ślady w postaci źródeł narracyjnych lub aktowych. Historycy Wenecji są w tym szczęśliwym położeniu, że tamtejsi ludzie pióra oraz władze tej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej wytworzyły i przechowały wyjątkowo wiele traktatów, normatywnych aktów prawnych i akt sądowych dotyczących właśnie służby domowej.

Dennis Romano, profesor w Syracuse University i autor już wielu prac o społeczeństwie wczesnonowoczesnej Wenecji, w tym ważnej książki „*Patricians and Popolani. The Social Foundation of the Venetian Renaissance State*” (Baltimore 1987), wykorzystał możliwości, jakie stwarzały bogate zasoby weneckiego Archivio di Stato i tamtejszych archiwów kościelnych, rękopisy Biblioteca Marciana, Biblioteca Querini–Stamperia i Museo Civico Correr oraz publikowane od XVI w. traktaty i liczne wydawnictwa źródłowe. Zaczął od przedstawienia XIV-, XV- i XVI-wiecznych traktatów i poradników poświęconych rodzinie i rodzinnemu gospodarstwu (Paolino Minorita, Francesco Barbaro, Giovanni Caldiera, Giacomo Lanteri, kardynał Agostino Valier, Tommaso Garzoni, Cesare Vecellio — kuzyn Tycjana, Bartolomeo Spatafora, Fabbio Glissentini), przedstawiających zwykle to rodzinne gospodarstwo jako zminiaturyzowany model idealnego państwa, podobnie zresztą jak to uczynił Leon Battista Alberti w „*Libri della famiglia*” i wielu innych autorów podejmujących tę tematykę w różnych krajach, także w Polsce (Mikołaj Rej, Jakub Haur). Następnie autor przedstawił, jak ten idealny wzorzec starano się wprowadzić w życie i utrwalić w weneckim prawodawstwie i ustroju (urzędy rejestrujące i nadzorujące służbę domową od *capi di sestieri* poprzez *censoři* od 1517 r., aż po wszechpotężną i wnikającą we wszystkie zakamarki życia tak społecznego, jak osobistego Consiglio dei Dieci, zwody prawne *capitoli* z 1503 i 1541 r. oraz późniejsze jeszcze statuty).

Drugą część książki poświęcił autor omówieniu struktury tej grupy społecznej, zakreślając bardzo szeroko jej granice. Romano omawia nie tylko właściwą służbę domową: kucharki, praczki, sprzątaczkę, piastunki, mamki, ale także tych, których określilibyśmy jako dworzan z otoczenia doży lub w domach patrycjuszów. Nie jestem przekonany, czy przyjęcie tak rozległego pola obserwacji było słuszne, zatarły się bowiem wskutek tego kontury obrazu. Między zwykłą służbą domową zatrudnioną w pałacu dożów a towarzyszącymi doży gwardziastami i najwyższymi urzędnikami jego dworu (*cavalieri*, *scudieri*) przepaść była kolosalna. Nie wydaje się też sensowne zestawianie dworu władcy, jakim był doża, z zespołem służby nawet w domu patrycjusza, nie mówiąc już o średnio zamożnych weneccjanach i rzemieślnikach. Z badań Romano wynika zresztą wyraźnie, że zatrudnianie dużej liczby służących było atrybutem przede wszystkim patrycjuszów (s. 113–114), przy czym charakterystyczne było, że w patrycjuszowskich domach przeważała służba męska (s. 116), uważana za bardziej prestiżową od żeńskiej.

Liczebność służy domowej w Wenecji była znaczna. Dla drugiej połowy XVI i pierwszej połowy XVII w. mamy dokładne i wiarygodne dane dotyczące zarówno liczby ludności, jak i liczby służących. Otóż o ile ogólna liczba mieszkańców Wenecji w tym okresie wahała się od około 100 000 w 1633 r. (załamanie demograficzne po zarazie 1630–1631 r.) do prawie 190 000 w 1607 r. (szczyt rozwoju demograficznego miasta), to liczba służących oscylowała od niespełna 10 000 w latach 1581 i 1586 do prawie 13 000 w latach 1563 i 1607, stanowiąc od około 6 do prawie 8,5% ogółu mieszkańców (s. 106–110, zwłaszcza tab. 3.1 i 3.3). Liczba służących w Wenecji dorównywała więc całkowitej liczbie mieszkańców średniej wielkości miasta europejskiego w tej epoce. Szkoda, że autor nie podał, jaki to był odsetek ludności czynnej zawodowo — wtedy rola służby przedstawiłaby się jeszcze bardziej imponująco. Jeśli by bowiem przyjąć, że liczba gospodarstw domowych, czyli liczba głów rodzin odpowiada liczbie osób czynnych zawodowo (co jest wszakże założeniem arbitralnym), to okazałoby się, że w niektórych weneckich parafiach służba domowa stanowiła więcej niż połowę osób zawodowo czynnych (zob. tab. 3.8). Były to liczby bardzo wysokie, ale i tak podkreślić należy, że w innych miastach włoskich oraz w krajach na północ od Alp ogólna liczba służby oraz liczba służących przypadających na jedno domowe gospodarstwo bywała znacznie wyższa niż w Wenecji.

Specyfiką Wenecji było wielkie urozmaicenie etniczne służby domowej i obecność wśród niej pewnej liczby niewolników (zwłaszcza w pierwszej połowie XV w.) oraz sprowadzanych z zagrożonych turecką inwazją Bałkanów młodych chrześcijan określanych mianem *anime*, zobowiązanych do służenia przez cztery (potem dziesięć) lata, często zresztą bez skrupułów sprzedawanych w niewolę (s. 47–48). Z Bałkanów, konkretnie z Dalmacji i Albanii, pochodziła część zatrudnianych w Wenecji służących obojga płci w XV i XVI w.; zwłaszcza w XV w. napływ służby z tego rejonu był znaczący, potem osłabł. Wielu służących dostarczały też posiadłości weneckie na Terraferma.

Specjalną kategorią służby w Wenecji byli gondolierzy. Ich obecność wynikała z charakteru środowiska naturalnego. W tym mieście zbudowanym całkowicie na lagunie (czyli w morzu) ruch kołowy nie istniał, a ruch pieszy był bardzo ograniczony (biorąc pod uwagę jeszcze to, że w XV i XVI w. w Wenecji było o wiele więcej kanałów a mniej mostków niż obecnie). Transport wszelkich dóbr, a także przemieszczanie się osób umożliwiały gondole, o nieco innym wyglądzie niż dzisiaj i obsługiwane nie przez jednego, ale przez dwóch wiosłarzy. Właściciel każdego weneccjanin powinien był mieć na swoje usługi dwóch gondolierów. Cesare Vecellio, autor wspomnianego wyżej traktatu z 1590 r., pisał: *I Nobili, nondimeno, di Venetia, et altri cittadini, et persone ricche, et commodè sogliano per lo più tener le loro barche, ò gondole con diversi Servitori, l'uno de' quali, che ha il governo di tutta la barca, si chiama il Fante di poppa, et l'altro Fante di mezo — Et è di gran consideratione, che le Matrone, et gentildonne nell'uscir di casa hanno la commodità d'arrivar in barca fino alle porte de' palazzi, e delle Chiese, ove elle vanno, et così indi ritornarsene alle porte delle proprie case* (s. 168–170, cyt. z przypisu 86 i 87 na s. 287). Gondolierów można by porównać do kategorii stajennych i stangretów w innych miastach, ale byłoby to tylko częściowo trafne. W miastach stojących na łądzie posiadanie koni i podwodów zapewnić miało komfort i prestiż, nie było niezbędne do życia. Posiadanie gondoli w Wenecji było niemal warunkiem egzystencji. Utrata gondoli była poważną stratą materialną. Nierzadko spotykaną zemstą sługi-gondoliera wobec pana było zniszczenie lub zatopienie gondoli (s. 212, 218). Gondolierzy tworzyli swoistą subkulturę, z własnymi zwyczajami, żargonem, nadużywaniem przekleństw, a także strukturami organizacyjnymi (s. 168–170). Odpowiednikiem takich struktur organizacyjnych służby żeńskiej było jej angażowanie się w działalność *scuole* (s. 172–173).

Badania Romano podważają mit wiernego sługi służącego całe życie jednemu panu¹. Wprawdzie autor przytacza przykłady służących dożywających starości w domu i pod opieką swych chlebodawców, wyrażających wolę pochówku w grobie swojego pana lub pani (choć częściej chcieli być grzebani przy kościele parafialnym lub w grobowcu *scuola*, do której za życia należeli, co zresztą świadczy również o przywiązaniu do lokalnej społeczności, a pośrednio do domu, w którym służyli za życia), wyznaczających swych pracodawców na wykonawców ostatniej woli (s. 183–184, 193–207), ale z drugiej strony źródła ukazują ostre konflikty służących z pracodawcami (s. 216, 218–220) oraz krótkotrwałość służbowych stosunków, częste zmiany miejsca pracy, mimo że weneckie prawodawstwo chroniące interesy społecznej elity i pracodawców starało się przeciwdziałać tej mobilności

¹ Podobne są wnioski wynikające z drobiazgowych analiz Christine Klapisch-Zuber, dotyczące renesansowej Florencji (*Women, Family and Ritual in Renaissance Italy*, Chicago 1985, s. 174–177) oraz Davida Svena Rchera o niewielkim hiszpańskim mieście Cuenca (*Town and country in pre-industrial Spain. Cuenca, 1550–1870*, Cambridge 1990; por. moją recenzję w PH t. LXXXIV, 1993, nr 2, s. 260–262).

(s. 44–62, 122, 138). Kontrakty ze służącymi zawierano na wieloletnie, ale jednak nie bardzo długie terminy (mężczyźni średnio na 5,95 lat, kobiety nieco dłużej — 7,55 lat), faktycznie służący odchodzili wcześniej (mężczyźni przeciętnie po 1,5 roku służby, kobiety po 3,51 roku, a zdarzały się przypadki odejścia ze służby po paru miesiącach lub kilku dniach) (s. 136–137). Z akt cenzorów z lat 1569–1600 wynika, że najczęstszym oskarżeniem wobec służących było porzucanie służby (tab. 2.1 i 2.2 na s. 65 i 67 oraz s. 210–212 i tab. 6.2 na s. 215). Pracodawca odczuwał to jako szczególnie dotkliwą szkodę wyrządzoną przez sługę, i to zarówno materialną (utrata wypłaconego z góry wynagrodzenia i świadczeń w naturze, konieczność poszukiwania nowego służącego, co w Wenecji, gdzie podaż siły roboczej w tej dziedzinie stała daleko w tyle za popytem, było bardzo trudne — por. s. 38), jak i moralną (naruszenie prestiżu pracodawcy, obawa, że odchodzący sługa może składać donosy na swego pana). Na drugim miejscu wśród zarzucanych służącym występowały kradzieże, co może nie dziwić, ale co też podważa mit o wiernych służących. Na trzecim zaś miejscu były wykroczenia seksualne. Dotyczyły one tak relacji służąca/sługa — pan/pani domu, jak też stosunków między służącymi, zarówno hetero-, jak i homoseksualnych (por. s. 217). Były one bulwersujące nie tylko dlatego, że naruszały uznawane ówczesnie normy moralne, ale podważały zasady życia rodzinnego, a służących traktowano przecież jak członków rodziny (s. 213).

Interesujące są spostrzeżenia autora dotyczące rozładowywania napięć powstających między pracodawcami a służącymi przy pomocy dzieł sztuki o tematyce religijnej lub symbolicznej. Ofiarowywano więc służącym wizerunki Matki Boskiej, symbolizujące cierpliwość i skromność. Popularyzowano sceny Sądu Ostatecznego przedstawiające upokorzenie dumnych. Prezentowano Karnawał jako świat na opak (s. 217–218). Innym sposobem niwelowania uczuć nienawiści służących do ich panów było niszczenie należących do pracodawców przedmiotów lub ich kradzieże (kradzież cennych sprzętów nie jako przywłaszczenie sobie własności pana, lecz jako odebranie temu ostatniemu symboli władzy, dominacji i prestiżu) (s. 218).

Trzecią część książki Romano poświęcił praktyce, czyli rzeczywistemu położeniu służących. Sprawy przedstawione w tej części należą do najważniejszych i najbardziej interesujących historyka (jak to naprawdę było?), ale mieliśmy okazję ustosunkować się do nich już wyżej, omawiając dwie pierwsze części monografii. Świadczy to o tym, że konstrukcja książki Romano, aczkolwiek przejrzysta i logiczna, nie jest może najbardziej fortunną, doprowadziła bowiem do licznych i rozległych powtórzeń, zmuszała autora do powracania do już omówionych wątków. Najlepszym tego przykładem jest parokrotne powracanie do popełnianych przez służących przestępstw i wykroczeń. Nawet umieszczane w różnych rozdziałach tabele prezentujące to zjawisko (tab. 2.1 i 2.2 na s. 65 i 67, tab. 6.2 na s. 215) to tylko różne uporządkowanie tych samych danych statystycznych.

W aneksach Romano opublikował teksty dwóch kapitularzy z 1503 i 1541 r., dotyczące służby domowej w Wenecji. Do książki dołączona też jest bardzo obszerna bibliografia źródeł i opracowań, znakomicie ułatwiająca korzystanie z dzieła, ale także umożliwiająca podjęcie własnych studiów na temat służby domowej i struktury społecznej miast przedprzemysłowych.

Andrzej Wyrobisz
Uniwersytet Warszawski
Instytut Historii Sztuki

Languages of Witchcraft. Narrative, Ideology and Meaning in Early Modern Culture, edited by Stuart Clark, Macmillan Press Ltd., Basingstoke 2001, s. XIII, 241.

Pewną tradycją stało się już, że w przypadku badań nad dziejami czarownictwa dużą wagę mają opracowania zbiorowe, nierzadko pokłosia konferencji naukowych. Wystarczy wspomnieć zbiór pt. „Early Modern